

KALINA KUKIEŁKO-ROGOZIŃSKA

O „BRUDNEJ” ANTROPOLOGII

KALINA
KUKIEŁKO-ROGOZIŃSKA

We wprowadzeniu do swojej książki poświęconej antropologii wojny Ludwik Stomma zauważa, że antropolog zwykle zdaje sobie sprawę z tego, iż

wojna to krwiożercza, zabójcza, przerażająca gra, jej zasady mają się nijak do cywilno-pokojowych dekalogów, praw człowieka i obywatela zawartych w [...] odległym przedwojennym czasie umów, przysięg i zobowiązań. Kultura ludzka nie znosi jednak chaosu. [...] Czas mordu ma też swoją strukturę. Jej zrozumienie powinno być wyzwaniem dla antropologów¹.

W tym krótkim cytacie uwidacznia się podstawowa postawa, jaką wobec koszmaru wojny i jej społeczno-kulturowych konsekwencji przyjmują antropologia i funkcjonujący w jej ramach badacze, polega ona na obserwacji, dostrzeganiu mechanizmów rządzących egzystencją człowieka w sytuacjach ekstremalnych, poszukiwaniu wspomnianej przez Stommę struktury nieludzkich czasów. Okazuje się jednak, że obraz antropologii jako dyscypliny w pewnym sensie biernej, niezaangażowanej w działania polityczne czy wywiadowcze, służącej „tylko” opisywaniu i tworzeniu świadectwa okrucieństw wojny, mogącego być w przyszłości przestrożą i wskazówką dla następnych pokoleń, jest nie tylko wyidealizowany, ale i zdecydowanie niepełny. Istnieje bowiem mało znana sfera aktywności naukowej podejmowanej w ramach antropologii wojny (czy też współczesnej subdyscypliny – antropologii wojskowej). Są to te działania, które służą poznawaniu członków innych społeczności nie po to, by lepiej ich rozumieć, ale by – mówiąc wprost – z większą łatwością móc ich zabijać, co w istocie jest przecież kluczowym elementem wszystkich dzia-

¹ L. Stomma, *Antropologia wojny*, Iskry, Warszawa 2014, s. 12–13.

łań wojennych. Właśnie o tej budzącej wiele zastrzeżeń natury etycznej stronie antropologii opowiada książka Michała W. Kowalskiego *Antropologodzy na wojnie. O „brudnej” użyteczności nauk społecznych*². Jest to niezwykle rozbudowana monografia śledząca losy „brudnej” antropologii od wypraw Jamesa Cooka po walkę z terrorem w XXI wieku. Określenie „brudna użyteczność nauki” odnosi się do sytuacji, w której wiedza o innych kulturach zostaje wykorzystana do prowadzenia działań wojennych skierowanych przeciwko nim. Jak zauważa autor, w dyskursie publicznym wiele miejsca poświęca się naukowcom zaangażowanym na rzecz badanych społeczności, ale książka ta jest poświęcona przeciwnym przypadkom. Takim, w których „celem pracy antropologów było wykorzystanie wiedzy o kulturze przeciwko tym, którzy byli obiektem zainteresowań naukowych. Wiedza i umiejętności antropologów dotyczące «obcych» służyć miały eliminacji, pokonaniu lub wykorzystaniu badanych przez nich społeczności dla realizacji własnych interesów”³.

Treść publikacji zastała uporządkowana w czterech rozdziałach: *Antropologodzy w koloniach – wojny „białego człowieka”*, *Antropologodzy na frontach II wojny światowej*, *Antropologodzy a „zimna wojna”* oraz *Współczesność – antropologodzy na „wojnie z terrorem”*, a te z kolei są podzielone na liczne podrozdziały opisujące losy konkretnych uczonych, działania podejmowane na przestrzeni lat w różnych regionach świata czy mechanizmy polityczne decydujące o powstawaniu określonych programów badawczych. Oczywiście tak rozległe ramy czasowe mogą sprawiać, że niektóre wątki są zarysowane tylko pobieżnie (o czym pisze Ewa Gładewska w swojej recenzji tej książki⁴), ale nie zmienia to faktu, że jest to pierwsza na polskim rynku wydawniczym tak wnikliwa pozycja dotycząca ciemnej strony antropologii. *Antropologodzy na wojnie* to monografia, którą z łatwością można potraktować jako ciekawy podręcznik akademicki, użyteczny dla studentów antropologii, socjologii czy dziennikarstwa, zainteresowanych historią nauki i wpływem działalności badawczej na sferę społeczną. Ale jednocześnie jest to fascynująca opowieść, wciągająca czytelnika bez względu na reprezentowaną przez niego dziedzinę w historii, które, choć często przypominają fabułę powieści sensacyjnej, są autentyczne, pisane przez samo życie.

Już we wstępie autor zauważa, że antropologia, uznawana za jedną z najbardziej humanistycznych wśród nauk społecznych, odegrała większą bądź mniejszą rolę w większości konfliktów zbrojnych, jakie toczyły się na świecie od końca XIX wieku. Są to jednak zagadnienia, o których bardzo rzadko wspomina się w historii antropologii, mimo – będącego dużym zaskoczeniem dla samego autora – zaangażowania większości najważniejszych przedstawicieli tej dyscypliny we współpracę z armią lub instytucjami bezpieczeństwa swojego kraju. Co więcej, do dziś sporo dokumentów obrazujących np. działalność wywiadowczą antropo-

2 M.W. Kowalski, *Antropologodzy na wojnie. O „brudnej” użyteczności nauk społecznych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.

3 Tamże, s. 14.

4 E. Gładewska, *Gdy antropologodzy „wyruszają” na wojnę*, „Artes Humanae” 1/2016, s. 199–202.

logów ma charakter niejawnny i nie są one dostępne dla osób postronnych. Jest tak m.in. z dossier Margaret Mead w archiwach agencji wywiadowczej, z którego tylko połowa udostępniana jest zajmującym się jej biografią badaczom. Zdaniem Kowalskiego można z tego powodu założyć, „że część jej prac jest nadal istotna z punktu widzenia obronności Stanów Zjednoczonych”⁵. Jak się okazuje, Mead pracowała bowiem przy wielu projektach finansowanych przez wojsko i mających zastosowanie w przypadku wojny.

Związki między badaniami historycznymi a współczesnością ujawniają się także w innych kontekstach. W jednym z podrozdziałów opisujących niemiecką antropologię nazistowską podczas II wojny światowej autor przedstawia studia, którymi objęto mieszkańców Hamburga, służące ich późniejszej selekcji. Zastosowana wówczas nowatorska koncepcja badań bardzo przypomina procedurę mapowania środowiska stosowaną obecnie przez armię Stanów Zjednoczonych w Afganistanie i Iraku w ramach programu Human Terrain System (HTS). W obu przypadkach „metody badań społecznych wykorzystywane są w celach praktycznych – identyfikacji konkretnych osób i ich umiejscowienia w przestrzeni społecznej, tak aby możliwe stało się wyeliminowanie ich wpływu na pozostałych, prawomyślnie myślących obywateli”⁶. Jest to sytuacja, której podstawy być może są do obronienia, ale ostatecznie sprowadza się ona do wyszukiwania i fizycznej eliminacji niewygodnych dla określonego systemu jednostek.

Okazuje się zatem, że przeszłość antropologii pełna jest nieetycznych wątków, które obecnie budzą zrozumiały sprzeciw czy nawet wstręt. Odnosi się to przede wszystkim do badań służących wspomnianej ideologii nazistowskiej: koncepcji „higieny rasowej”, kolonizacji i poszerzaniu przestrzeni życiowej czy problematyki mieszania się ras i wynikających z tego zagrożeń. Jest to tym bardziej bolesne, że – jak dowiadujemy się z podrozdziału *Rozliczenie z niemiecką antropologią nazistowską* – wielu z reprezentujących ją uczonych w spokoju dożyło swoich dni bez poniesienia konsekwencji działań z czasów wojny. Z drugiej strony, najważniejszym skutkiem powojennych procesów pseudobadaczy w Norymberdze było sformułowanie zasad obowiązujących w badaniach naukowych dotyczących ludzi. „Koncepcja dobrowolności uczestnictwa w badaniach i obowiązek uzyskania przez badacza świadomej zgody badanych na takie uczestnictwo stały się podstawą tworzonych kodeksów etyki zawodowej, przyjętych przez profesjonalne stowarzyszenia badaczy społecznych”⁷.

Bardzo ciekawe są również przedstawione przez autora próby rozróżnienia antropologii „czystej”, czyli opisowej nauki akademickiej, i „brudnej” antropologii stosowanej, podejmowane w historycznych momentach kryzysowych. Były one widoczne zwłaszcza w czasie definiowania dyscypliny przez badaczy amerykańskich na początku II wojny światowej. Znamienny jest w tym kontekście fakt, że jeden z najważniejszych przedstawicieli antropologii (nie tylko amerykańskiej)

5 M. Kowalski, *Antropologowie na wojnie...*, dz. cyt., s. 295.

6 Tamże, s. 181.

7 Tamże, s. 197.

kańskiej, ale i światowej) Franz Boas zdecydowanie opowiedział się wówczas przeciwko użytkowemu charakterowi tej nauki. Traktowanie antropologii jako „broni” było dla niego nie do pomyslenia, ale już w pierwszych tygodniach wojny zaproponowali to jego najbliżsi uczniowie. Głównym argumentem w tym sporze było przekonanie, że „pozostawanie na uboczu toczących się wydarzeń będzie zagrożeniem dla nauk społecznych”⁸.

Rozważania tego typu są aktualne również współcześnie, zwłaszcza w kontekście walki z terroryzmem. Stanie na uboczu nie jest już rozwiązaniem do przyjęcia. Pytanie nie dotyczy jednak tego, czy antropologię można traktować jako rodzaj użytecznej broni, czy nie.

*Rosnąca liczba konfliktów, definiowanych w kategoriach nie politycznych, ale przede wszystkim kulturowych i cywilizacyjnych, nieustannie otwiera nowe i nie zawsze oczywiste obszary zastosowań wiedzy antropologicznej. [...] my antropolodzy będziemy musieli nauczyć się, jak tej broni używać. Wyzwanie, przed którym stajemy, nie polega na zakwestionowaniu możliwości wykorzystania antropologii jako narzędzia zniszczenia, ale na określeniu zasad jej stosowania*⁹.

Na zakończenie warto zauważyć, że oprócz niezwykle inspirującej treści dodatkowym atutem monografii *Antropolodzy na wojnie* jest bogata bibliografia, lista stron internetowych oraz dołączone fragmenty dokumentów dotyczących realizacji programu HTS. Są to wskazówki, które umożliwią wszystkim zainteresowanym dalsze indywidualne poszukiwania dotyczące antropologii wojskowej.

8 Tamże, s. 238.

9 Tamże, s. 616.